WYCHODZI W PONIEDZIAŁKI I CZWARTKI

Sport szkolny

10 gr

ROK II WARSZAWA, DNIA 15 GRUDNIA 1938 ROKU Nr 28



W RAMACH PŁYWACKICH MISTRZOSTW męskich liceów warszawskich — sztafeta żeńskich gimnazjów pokonała sztafetę licealistek



UROCZYSTE OTWARCIE międzynarodowych zawodów gimnastycznych Polska — Niemcy.

„Sport Szkolny" dostarcza

Olimpijczyków

Czołowi zawodnicy sportu szkolnego powołani na obozy PZLA

Powołanie uczniów na obozy przedolimpijskie P. Z. L. A. jest nielada dla nich, a także i dla nas, szarej braci uczniowskiej, zaszczytem i wyróżnieniem. A jednak... jednak mamy pewne zastrzeżenia. Częściowo pisze o nich kol. „Zbigniew" ze Lwowa w artykule wstępnym, my tj. Redakcja wypowiemy się na ten temat w jednym z najbliższych numerów, a wszystkich Kolegów, których te zagadnienia interesują (i w części dotyczą) prosimy o nadesłanie swoich uwag.

Czekamy!

Komisja sportowa PZLA ustaliła już sprawę obsady zimowych obozów lekkoatletycznych dla członków kadry olimpijskiej, oraz dla utalentowanych kandydatów do tej kadry.

Uchwalono zorganizować 3 obozy: dla skoczków, biegaczy i miotaczy. Obóz dla skoczków odbędzie się w dniach 1—10 stycznia w Toruniu, obóz dla biegaczy między 13 a 25 marca w Poznaniu, oraz obóz miotaczy od 27 marca do 9 kwietnia w Warszawie.

Przeglądając listę wyznaczonych na obozy „olimpijczyków" z zadowoleniem zauważyliśmy szereg znajomych. Widzimy tam zawodników, o których śmiało możemy powiedzieć, że właśnie „Sport Szkolny" wydobył ich na szerszą powierzchnię.

I tak:

Na obóz skoczków powołano 28 zawodników. Wśród nich widzimy nast. znajomych z tabeli „10 najlepszych" Sportu Szkolnego:

(Dokończenie na str. 2-ej)

Licea warszawskie walczą

o prymat w pływaniu

Wyniki zespołowe zawodów pływackich liceów męskich 10.XII 1938 r.

Wynik ogólny:

1)	Lic. im. Batorego	34	pkt.
2)	„ im. Władysława IV	24	„
3)	„ im. Jasińskiego	22	„
4)	„ im. Mickiewicza	22	„
5)	„ im. Czackiego	21	„
6)	„ im. Reytana	18	„
7)	„ im. Lelewela	16	„
8)	„ Wład. Giżyckiego	11	„
9)	„ im. Staszica	7	„

Zespołowo:

100 m stylem dowolnym: 1) Lic. im. Jasińskiego, 2) lic. im. Batorego, 3) lic im. Reytana.

(Dokończenie na str. 3-ej)



KOSMAN, NAJLEPSZY Z POLAKÓW W DREŹNIE, w czasie wykonywania swego popisowego ćwiczenia na kółkach.

DRUŻYNA ESTONII



Od lewej — Paern, Griidin, Seepere, Kanepi, Nielender, Raadik, Leet i Linnamogi.



Znajdą się inni

Wreszcie wiemy konkretnie, że Polska zrzekła się organizacji mistrzostw kolarskich świata w roku 1941. Nasza prasa wspominała coś nie coś o trudnościach związanych z przy- [illegible] imprezy, ale władze oficjalne milczały.

Trzeba trafu, że zajrzałam do szwajcarskiej gazety, gdzie w dziale sportowym podano tę wiadomość przez specjalnego korespondenta z Zurychu ogromnymi czcionkami, jako niepowszedni „szlagierek".

Jak wiadomo, mistrzostwa kolarskie w roku 1939 organizują Włochy, w 1940 Francja, rok 1941 pozostaje nieobsadzony z powodu odmowy Polski, ale tylko do lutego. W tym terminie odbędzie się w Paryżu kongres międzynarodowej Federacji Kolarskiej i naturalnie posypią się dziesiątki kandydatur, gdyż chętnych na organizowanie tej, nie wymagającej zbyt wielkich kosztów imprezy (jeśli się ma jeden przyzwoity tor kolarski), znajdzie się bardzo wielu.

Przypuszczalnie, według opinii wtajemniczonych, zaszczyt ten przypadnie znów małej Belgii, w której kolarstwo jest postawione na bardzo wysokim poziomie, a stan urządzeń sportowych na jeszcze wyższym...

Pocieszenie

Pocieszeniem dla zwolenników sportu kolarskiego powinien być fakt, że na Kongresie w Zurychu, ustalając kalendarz większych imprez kolarskich świata na rok 1939, wzięto między innymi pod uwagę wyścig dookoła Polski 22—30 lipca.

Wobec tego należy się spodziewać licznych zgłoszeń na naszą największą doroczną imprezę kolarską — licznych zgłoszeń spośród czołowych zawodników zagranicznych.

Zastępca

Nystroem, Rolsson, Kho-Sin-Kie — oto tenisowa ekipa szwedzka, która w przyszły poniedziałek zmierzy się w towarzyskim spotkaniu z najlepszymi rakietami Francji, czterema panami B: Borotrą, Brugnon, Boussus i Bolleli. O ile dwa pierwsze nazwiska nie wzbudzają żadnych zastrzeżeń co do ich skandynawskiego pochodzenia, o tyle ostatnie zalatuje wyraźnie Dalekim Wschodem. Skąd Chińczyk w reprezentacji północnego państwa?

Oto i wyjaśnienie. Filar szwedzkiego tenisa, Karol Schroeder, przebywa już od czterech miesięcy w szpitalu z powodu niezwykle powikłanego złamania goleni. Toteż Związek Tenisowy Szwedzki miał wielkie trudności w znalezieniu w zastępstwie gracza, który byłby godny zmierzyć się ze sławnymi gośćmi.

Kraina Tulipanów ma swego „latającego Holendra", Francja „latającego Baska", a państwo Żółtego Smoka — „latającego Chińczyka" — pana Kho-Sin-Kie, który jest z zawodu milionerem... I jak każdy milioner, ma swe mniej lub więcej kosztowne słabostki... Pan Kho ma słabość do sportu tenisowego, a że potrafił w nim dojść, dzięki systematycznemu treningowi i dużej ilości wolnego czasu, do doskonałych rezultatów, jeździ po całej kuli ziemskiej i staje do rozgrywek z najtęższymi rakietami świata.

Trzeba trafu, że ów skośnooki gość, zaproszony przez „Mister G" podczas sezonu w Nicei, zawitał na dwór królewski w Sztokholmie w czasie, gdy zdawało się wszystkim, że nie ma już żadnego ratunku i trzeba będzie wystawić przeciw Brugnonowi jakiegoś niewypierzonego juniorka...

„Latający Chińczyk" wybawił gospodarzy z przykrej sytuacji, proponując wystąpienie przeciwko ekipie francuskiej w narodowych barwach szwedzkich.

W ten więc sposób szwedzka publiczność będzie miała dużą rozmaitość i niecodzienne widoki: obok dwu jasnowłosych, smukłych nordyków — mały, niepozorny, żółtolicy (szkoda, że nie z warkoczem) przybysz z Dalekiego Wschodu, który jednak — jak mówią złośliwi — nie oglądał swej ojczyzny od czasu wybuchu japońsko-chińskiego konfliktu.

WITALIS LUDWICZAK

Dobór kijka hokejowego

Omówiwszy w ostatnim artykule szczegółowo sprzęt hokeisty nie wspomniałem ani słowa o kijku, który wraz z łyżwami stanowi najważniejszą jego część. Odłożyłem sobie umyślnie zagadnienie doboru kijka hokejowego do specjalnego omówienia, gdyż niepodobna mówiąc o doborze kija hokejowego nie wspomnieć o technice trzymania kijka. Utarło się bowiem u nas błędne mniemanie, że dobremu hokeiście wystarczy opanowanie jazdy na łyżwach, a kij jakoś już „pójdzie". *Nie ma nic gorszego nad takie przekonanie*, gdyż zawodnik, który usłucha takich porad, dozna ogromnego rozczarowania. Rozwinąwszy bowiem świetną szybkość nie będzie miał z niej żadnego pożytku, jeżeli krążek będzie co chwilę tracił. *Technika opanowania kijka jest trudna i trzeba jej poświęcić dużo wysiłku.*

Magiczne cyfry.

Zacznijmy jednak od doboru kijka. Widzieliście zapewne w sklepach wszyscy, drodzy hokeiści, że na kijkach oprócz napisów „prawy" czy „lewy", są oznaczone numery w skali najczęściej od 3 do 8. Na to zwracam uwagę. O tym bowiem, że inny kij posiada gracz praworęki (z wygięciem stopki z lewej strony) a inny leworęki, wie każdy, kto miał chociaż trochę z hokejem do czynienia. Mało kto natomiast wie co oznaczają owe magiczne cyfry. Postaram się to zaraz wyjaśnić.

Dobierając kijek hokejowy musimy zwrócić uwagę na to by był 1) dość długi (stojącemu zawodnikowi bez łyżew musi sięgać do nosa), 2) by miał odpowiednią wagę (taką aby można było jedną ręką swobodnie manipulować), 3) by był dostatecznie elastyczny; 4) aby miał odpowiedni kąt pomiędzy trzonem i stopką.

Dobór odpowiedniego kąta zależy wyłącznie od indywidualności zawodnika, a więc od jego wzrostu, od długości rąk, od sposobu jeżdżenia na lodzie itd.

Właściwość kąta nam odpowiadającą badamy w ten sposób, że przyjmując pochylenie takie jakie mamy podczas gry w hokej, stajemy w lekkim rozkroku, kijek bierzemy w obie ręce tak, jak podczas gry i wtedy badamy czy stopka przylega do posadzki na całej długości. Jeśli tak jest, kąt kijka jest dobrze dobrany. Proszę teraz popatrzeć na numer jaki jest umieszczony na kijku, który należy zapamiętać i na przyszłość wybierać kijek z tym numerem, gdyż oznacza on kąt stopki nam odpowiadający.

Trzymanie kijka hokejowego trudno jest uregulować jedną zasadą, gdyż zależy od indywidualności zawodnika. Można jedynie podać maksimum i minimum rozstawienia ramion przy trzymaniu kijka. Maksimum rozstawienia równa się szerokości barków zawodnika, a minimum odstępu winno wynosić dwie dłonie.

Technikę operowania kijkiem należy trenować zwolniwszy jazdę na łyżwach i dryblując należy jak najczęściej przekładać kij z lewa na prawo i odwrotnie w celu wyrobienia stawów w kiści. Przy tym trzeba przyzwyczaić się do tego, by kij silnie trzymać przy sobie, bowiem inaczej najlżejsze zaczepienie przeciwnika pozbawi nas krążka. Nigdy nie należy prowadzić krążka jedną ręką, wyjąwszy momenty, kiedy się bierze rozbieg, ale i w tych wypadkach należy się tego wystrzegać i odrazu przyzwyczajać się do prowadzenia krążka trzymając kij oburącz.

„Sport Szkolny" dostarcza
Olimpijczyków

(Dokończenie ze str. 1-ej).

Fijałkowski (gimn. Tczew), Mokszki (gimn. Grudziądz), Reiske (Lic. hand. — Chorzów), Siemiątkowski (gimn. Świecie), Mazurowski (Starogard), Oleszczuk (P.S.T. Wilno) i Ziranek.

Na obóz biegaczy powołano 29 lekkoatletów, pośród nich widzimy: Wojciechowskiego (g. Chrobrego — Grudziądz), Zatwarnickiego (Lic. adm. Lwów) i Kozłowskiego (gimn. Żyrardów).

W obozie miotaczy weźmie udział 22 zawodników, a między nimi gimnazjaliści: Burzyński (g. VIII — Lwów), Kornalewski (Działdowo), Hubeny (g. Chrobrego — Grudz.), Nowakowski (Mech. — Grudz.) i Jaworski (Skierniewice).

Cieszymy się, że dzięki nam lekka atletyka polska pozyska kilka nowych talentów, ale.... Właśnie to małe „ale". PZLA przy ustalaniu terminów obozów nie wziął pod uwagę tego, że przecież nawet najlepszemu uczniowi trudno jest opuścić 10—12 dni nauki szkolnej, a po drugie władze szkolne pod żadnym warunkiem na to się nie zgodzą. Może więc lepiej byłoby urządzić w czasie wakacji letnich specjalny obóz dla małej grupki wybitnie utalentowanych lekkoatletów szkolnych. Może PZLA pomyśli o tym po poprzednim porozumieniu się z PZWF.

„Zbigniew".

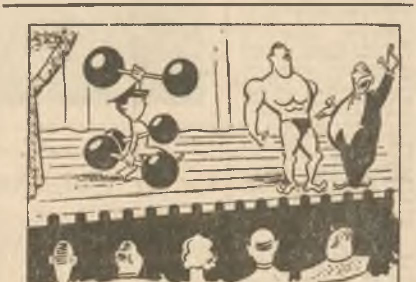
Program turnieju hokejowego
w Katowicach

W Katowicach rozegrany zostanie w dniach 18 — 20 bm. międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem dwóch drużyn zagranicznych, a mianowicie reprezentacyj Berlina i Wiednia.

Program turnieju przedstawia się następująco: 18 bm. Lwów — Wiedeń, Berlin — Śląsk, 19 bm. Berlin — Lwów, Śląsk — Wiedeń, 20 bm. Śląsk — Lwów, Berlin — Wiedeń.

Skład Berlina wyglądać będzie następująco: Hofman, Keich, Jaenecke, Klitz, Keich II, Hillman, Proksch, Welling, George.

W składzie reprezentacji Wiednia wejdą gracze Wiener EV i EKE.



Uwaga! Za chwilę p. Alojzy Wysiłek zademonstruje Państwu swą fenomenalną siłę!

Zawody kolarskie na rolkach

W Warszawie na sali przy ul. Młynarskiej rozegrane zostały zawody kolarskie na rolkach, organizowane przez Syrenę. Wyniki finałów były następujące:

15 km — 1) J. Kapiak 12:21.6, 2) Starzyński, 3) Olecki, 4) Zieliński.

2 klm — 1) Bober 1:31.4, 2) Kulicki, 3) M. Kapiak.

Bieg jun. 2 km — 1) Chrząszcz 2:11, 2) Grzelak.

Termin wyścigu dookoła Polski zatwierdzony

Na ostatnim posiedzeniu międzynarodowej unii kolarskiej, podczas omawiania międzynarodowego kalendarzyka kolarskiego na rok przyszły, zatwierdzono [illegible] oficjalnie termin 22—30 lipca [illegible] międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Polski.

Fiński patrol wojskowy startuje w Zakopanem

Fiński Zw. Narciarski postanowił delegować do Polski na międzynarodowy wojskowy bieg patrolowy 19 lutego w ramach mistrzostw FIS w Zakopanem reprezentacyjny patrol fiński.

Statystyka frekwencji na meczach ligowych

Frekwencja na tegorocznych meczach ligowych była znacznie większa niż w r. 1937-ym. W r. 1938 na mecze przybyło 378 tys. widzów, podczas gdy w r. 1937-ym 263 tys. widzów. Najwięcej widzów było w Warszawie 104 tys., następnie na Śląsku 86 tys. i w Krakowie 67 tys. — wszystko przy dwóch klubach w mieście, następnie w Łodzi 38 tys., w Poznaniu 34 tys., we Lwowie 27 tys. i w Wilnie 17 tys.

Frekwencja dla poszczególnych klubów wygląda następująco: Polonia 65,3 tys. widzów (7.261 widzów na jednym meczu przeciętnie), Ruch 44 tys. (4.894 widzów na meczu), AKS 38,7 tys., Cracovia 38,3 tys., ŁKS 37,1 tys., Warta 34,1 tys., Warszawianka 32,7 tys., Wisła 26,7 tys., Pogoń 2[illegible] tys., Śmigły 16,4 tys (1.829 widzów na jednym meczu).

Dochód z meczów wynosił: Polonia 48,7 tys. zł, Cracovia 39,8 tys. zł, Ruch 37,5 tys. zł, ŁKS 36,7 tys. zł, Warta 35,5 tys. zł, AKS 32,7 tys. zł, Wisła 30,1 tys. zł, Pogoń 39 tys. zł, Warszawianka 27,2 tys. zł, Śmigły 17,9 tys. złotych.

Ogółem publiczność wniosła do kas klubowych 336 tys. złotych.

Co powiecie na to?

żeby na wiosnę prowadzić tabelę nie 10, ale 20 najlepszych w lekkiej atletyce?

Redakcja

Prosimy o fotografie

wszystkich Kolegów, którzy znajdują się blisko czoła na liście najlepszych. W numerze świątecznym chcielibyśmy zamieścić je w druku. Zwrócimy zaraz po wykorzystaniu. Pośpieszcie się z przysłaniem fotografii do soboty, to jeszcze zdążymy zrobić z nich klisze drukarskie.

Redakcja

Światło elektryczne i rutyna

Francuzi w drodze do Szwecji rozgrywają spotkanie towarzyskie z tenisistami duńskimi. Niemałej sensacji dostarczyła porażka Borotry, który uległ Jakobsenowi w 4 setach. Francuz był dużo lepszy przy siatce i szybszy, ale w krytych, oświetlonych elektrycznie, do którego latający Bask nie jest przyzwyczajony, zdecydowało o jego porażce. Również Boussus przegrał do Plougmanna, lecz w tym wypadku decydującą była lepsza kondycja fizyczna Duńczyka, a tym samym większa wytrzymałość.

Natomiast w deblu Borotra i Bolleli zwyciężyli po stosunkowo łatwej walce parę Kernof — Jakobsen. I tu wyszła na jaw cała rutyna graczy francuskich. Po dwu dniach walki na kortach krytych, oświetlonych elektrycznie, Francuzi do tego stopnia potrafili przyzwyczaić się do odmiennych warunków, że roznieśli przeciwników, jak chcieli.

Końcowy wynik tych ciekawych walk z drużyną, którą nasza publiczność zna z rozgrywek o puchar Davisa w Warszawie, podamy w następnym numerze.

Rekord szybkości piłkarza

[illegible] mistrzostwo ligi zawodowców angielskich, rozgrywanym pomiędzy klubami Aston Villa i Charlton.

Oto gracz drużyny Aston Villa, Iverson, strzelił pierwszą bramkę w 9 sekund i ½ od momentu gwizdka rozpoczynającego grę. Jeżeli weźmiemy pod uwagę odległość 50—55 metrów, dzielącą środek boiska od bramki przeciwnika, przyznamy, że Iverson szedł z piłką u nogi w tempie dobrego stumetrowca.

er.

Z boisk szkolnych

WARSZAWA

(Dok. ze str. 1)

200 m st. klasycznym: 1) lic. im. Batorego, 2) lic. im. Mickiewicza, 3) lic. im. Władysława IV.

50 m st. grzbietowym: 1) lic. im. Władysława IV, 2) lic. im. Batorego, 3) lic. im. Czackiego.

Sztafety 5×50 m: 1) lic. im. Batorego, 2) lic. im. Władysława IV, 3) lic. Gizyckiego.

Indywidualnie:

100 m stylem dowolnym: 1) Majewski (Jas.) — 1 m. 15", 2) Barszczewski (Wł. IV) — 1.19,6", 3) Anisawicz (Mick.) — 1'20", 4) Brzozowski (Bat.) — 1.21,2", 5) Jasinski (Bat.) — 1.22,2", 6) Wesołowski (Reyt.) — 1.25,1", 7) Gasławski (Jas.) — 1.26.3", 8) Hörl (Reyt.) — 1.30,5". Inni mieli wyniki słabsze. Startowało 18 ucz.

50 m st. grzbietowym: 1) Sokołowski (Bat.) 42.2, 2) Rudzisz (Lel.) 42.9, 3) Manicki 43.6, 4) Walentynowicz (Mick.) 44". 5) Stawski (Mick.) — 45.8", 6) Zieliński (Wł. IV) — 46.6", 7) i 8) Marchel (St.) i Kowalewski (Bat.)—po 47.2"; 9) i 10) Wesołowski (Reyt.) i Jaster (Czackiego) — po 48.4" — inni słabsi. Startowało — 15 ucz.

200 m st. klasycznym — 1) Rudzisz (Lel.) — 3.10.2", 2) Aniserowicz (Mick) — 3.36.5", 3) Przecławski (Stasz.) i Papliński (Bat.) — po 3.40", 5) Chwetczuk (Bat.) — 3.43.1", 6) Sztygold (Jas.) — 3.46", 7) Passamoński (Mick.) — 3.49.8", 8) Bielawski (Wład. IV) 3.50.6" — inni — ponad 4 minuty. Startowało — 17 ucz.

Reprezentacja żeńskich gimnazjów warszawskich, która pokonała reprezentację liceów żeńskich — płynęła w składzie: Jaroszewiczówna (g. Słowackiego), Podkomorska (g. Słow.), Nekraszówna (g. Słowackiego), Wrzesińska (g. im. Piłsudskiej), Hornicek Olga (Lic. Francuskie).

Do sztafety tej dojdzie Latowcówna z lic. im. Kochanowskiego i w ten sposób zostanie ustalony skład sztafety na Łódź i Lublin.

GNIEZNO

W piątek dnia 9.XII. br. odbyło się roczne walne zebranie K. S. G. G., na którym omówiono wiele ważnych zagadnień związanych z życiem naszego Klubu. Po przywitaniu p. mg. Rozmiarka — opiekuna K. S. G. G. przystąpiono do wyboru przewodniczącego zebrania, którym został kol. Krawczyński II lic. Następnie odczytano program zebrania i przystąpiono do sprawozdań referenta oraz kierowników sekcyj z całorocznej pracy. Z wszystkich sprawozdań dowiedzieliśmy się o intensywnej i owocnej pracy poszczególnych sekcyj, wśród których na plan pierwszy wysunęła się sekcja gier sportowych i lekkoatletyczna.

Pierwsza może poszczycić się wielkimi sukcesami, które zostały uwieńczone zdobyciem dwukrotnego (ostatnio) mistrzostwo naszego miasta w koszykówce.

Poziom lekkiejatletyki na terenie naszego zakładu w porównaniu z ubiegłymi latami nieco upadł, mimo to sekcja Klubu należy do najsilniejszych miasta Gniezna, której to tradycja jest także najpiękniejszą. Dodadem tego, to organizowanie meczów z tak poważnym klubem jak K. S. „Warta" Poznań. Zawodnikiem największej marki, który został wychowany w naszym Gimn. jest p. Paweł Schmidt — rekordzista Polski i jej stały reprezentant w biegu 110 m przez płotki. W pozostałych sekcjach panował także ożywiony ruch, o czym świadczy dość pokaźna liczba rozegranych meczy czy to, w ping-ponga, piłce nożnej itd. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru nowych władz, które dały następujące wyniki: kol. *Birgfellner* IVa — ref. sportu, kol. *Dziel* IVa — gry sportowe, kol. *Stenzel* IIIb — lekkoatletyka, kol. *Szałkowski* II l. — piłka nożna, hokej na trawie: kol. *Chlebanowski* I l., hokej na lodzie i sporty zimowe, kol. *Łaunicczak* IVb, ping-pong: *Polus* III b, pływackiej: *Henkel* I l., sekretarz: *Dolacki* I l.

Następnym punktem zebrania to wolne wnioski; Opiekun Klubu p. mg Rozmiarek stawia wniosek, aby sekcję piłki nożnej wyodrębnić z Klubu, a to z tego powodu by w niej mogli grywać także abiturienci naszego zakładu. Wniosek został przez zebranych przyjęty z wielkim zadowoleniem. Sekcję przemianowano na „Klub piłki nożnej przy Gimnazjum i Liceum im. Bol. Chrobrego Gniezno". Pan mg. Rozmiarek wyraził zadowolenie z wielkiego zainteresowania kolegów zebraniem, oraz podziękował wszystkim tym, któ rzy przyczynili się do propagandy i rozwoju sportu. Zarząd (ustępujący) złożył podziękowanie p. Opiekunowi Klubu za ojcowską opiekę, jaką darzył wszystkich członków.

Na tym zakończono harmonijne zebranie, które było prawdziwą manifestacją sportowców gnieźnieńskiego Gimnazjum.

Zasyłam miłe pozdrowienie dla Szanownej Redakcji od wszystkich sportowców Gimnazjum im. Bol. Chrobrego w Gnieźnie.

Stenzel Alojzy IIIb.

KRAKÓW

W dniu 8 bm. odbyły się w Krakowie na hali W.F. i P.W. międzygimnazjalne zawody w grach sportowych, między zespołami gimnazjum IV im H. Lunkiewicza, a gimnazjum III im. kr. J. Sobieskiego.

Wyniki. Siatkówka: Gim. IV — Gim. III 2:0 (15:10, 15:13). Gra mało ciekawa i na niskim poziomie. W bardziej wyrównanej drużynie zwycięzców najlepszy Spohn, a pokonanych na wyróżnienie zasługuje jedynie Wawelski.

Koszykówka: Gim. III — Gim. IV 36:29 (12:13). Gra bardzo ciekawa i stojąca na dobrym poziomie. Zwycięscy grali początkowo słabo, jednak następnie rozegrali się i ze stanu 13:2 dla przeciwnika potrafili nie tylko wyrównać, ale i odnieść przekonywujące zwycięstwo. Najlepszym zawodnikiem na boisku był Arlet z Gim. III, który zdobył dla swych barw 28 punktów. Prócz niego wyróżnili się z Gim. III Latoń, a z Gimn. IV Komorowski i Spohn. Tak siatkówkę, jak i koszykówkę sędziował dobrze p. Kulikowski.

Wiktor Janowski. L. 358

RÓŻANYSTOK

Korzystając z okazji zamieszczenia przez „Sport Szkolny" jeszcze jednej, ostatniej tabeli, zorganizowane zostały na terenie naszego gimnazjum zawody lekkoatletyczne miotaczy, w celu poprawienia wyników. Zasługujące na wyróżnienie podajemy:

kula 5 kg: 1) Tomczyk Witold — 15.55(!), 2) Strzałkowski 12,91;

kula 7¼ kg: 1) Tomczyk Witold 12.68 (!)

dysk 1 kg: 1) Świerczyński 47.90 m. 2) Strzałkowski 44.93 m.

dysk 2 kg: 1) Strzałkowski 33.51 m. 2) Tomczyk 32,36 m, 3) Świerczyński 31.83 m.

Kaliszewicz, prezes.

TCZEW

Dnia 4 bm. Klub Sportowy Gimn. Mech. z Tczewa rozegrał propagandowy mecz bokserski w Czersku pomiędzy I a II druż. Gimn. Mechanicznego oraz Związkiem Strzeleckim Czersk a I druż. Gimn. Mech. Tczew. Sędziował w ringu p. Brzezinkiewicz z Chojnic. Punktowali uczniowie Gimnazjum Detoreiter Jan (?), Makowski Alojzy i p. Staszizyn z Czerska. Widzów 500.

I druż. Gimn. Mech. — II druż. Gimn. Mech. 13:3.

Waga puchowa: Hein remisuje z Dembickim. Była to najładniejsza walka wieczoru.

Waga papierowa: Piasecki II. wypunktował Chojnackiego.

Waga musza: Moczyński wygrał wysoko z Kitowskim.

Waga kogucia: Puszkarczuk wypunktował Kleszczewskiego. Wynik krzywdzi ostatniego, należał się remis.

Waga piórkowa I. Schreiber II. wygrał wysoko z Brejskim.

Waga piórkowa II. Grabowski II. zremisował z Chmielewskim.

Waga lekka: Fredo uzyskał remis z Nüsenbergem

Waga półśrednia: Miszewski wygrał wysoko z Rydzkowskim.

Związek Strzelecki Czersk — I. druż. Gimn. Mechanicznego Tczew 2:6.

Waga piórkowa: Mazur (Gimn.) wygrał wysoko na punkty z Meisem.

Waga lekka: Lisakowski (Gimn.) wygrał na punkty z Węsierskim. Obaj zawodnicy w drugiej rundzie byli krótki moment na deskach.

Waga półśrednia: Barczyński (G.) zremisował z najlepszym bokserem Z. S. Sójką.

Waga średnia: Piasecki I (Gimn.) zremisował z Szwedowskim.

Makowski Alojzy
kierownik sekcji bokserskiej.

WĄGROWIEC

W dniu 10.XII. odbyły się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Lic. Pedagogicznego. Uzyskano następujące wyniki:

Oszczep 600 g: Reksiński (L. Ped.— Wągr.) 56,15 m; Lehwark (L. Ped. — Wągr.) 51,05 m; Kosmalski (L. Ped.— Wągr.) 47,95 m.

Oszczep 800 g: Reksiński (L. Ped.— Wągr.) 50,56 m; Lehwark (L. Ped. — Wągr.) 55,72 m.

1500 m: Gościniak (L. Ped. — Wągrowiec) 4:22,2 min.

Z. Kruś

LWÓW

W niedzielę w sali Korpusu Kadetów odbyły się zawody szermiercze w szabli. Osiągnięto następujące wyniki: II drużyna Korp. Kad. — AZS 9:7; I druż. Korp. Kadetów — Czarni 11:5; II druż. Korp. Kadetów — Czarni II 9:7. Na zawodach wyróżnili się kadeci: Dudziński i Czajkowski. Przed zawodami nastąpiło wręczenie pamiątkowych proporczyków. Sędziował p. techn. Łabędziewski i techn. Pietrzyński.

Staraniem Klubu Sportowego Państwowego Gimn. Kupieckiego i przy współudziale p. prof. Świerczyńskiego powstaje lodowisko na dziedzińcu powyższej szkoły (pl. Strzelecki 8), dla uczennic i uczniów lwowskich szkół średnich.

„*Zbigniew*"

POZNAŃ

W tych dniach odbyły się w hali Okręgowego Ośrodka W. F. i P. W. ciekawe zawody z cyklu rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich m. Poznania w piłce koszykowej, pomiędzy Liceum Bydowlanym a gimn. Collegium Marianum. Zwyciężył technicznie lepszy zespół gimnazjalny w stosunku 34:12 (12:4). W zwycięskiej drużynie wyróżnił się Oczójda (?) w ataku oraz doskonała para obrońców Z. Łajp i Bieleocewski (?). Sędziował bardzo dobrze p. prof. Kowalski.

Ostatnio odbył się w hali gimn. Marii Magdaleny mecz towarzyski pomiędzy drużynami Marii Magdaleny i Collegium Marianum, który zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 23:18 (7:7). Punkty dla zwycięzców zdobyli: Krzystanowski 9, Bestanowicz 7, Konieczny 4, Korzewski 2, Perz B. 1 Sama gra stała na dość dobrym poziomie technicznym, jednakże gdyby nie doskonała obrona u gospodarzy, a przede wszystkim Konieczny, to wynik z pewnością byłby inny. Organizacja zawodów dobra. Sędziował b. dobrze p. Czaplicki.

E. Nowak

(Przepraszamy Kolegów za ewentualne zniekształcenie nazwisk. Prosimy raz jeszcze naszego korespondenta z Poznania o wyraźne podawanie nazwisk — Red.).

TARNOWSKIE GÓRY

W zawodach szczypiorniaka pomiędzy drużynami rezerwowymi tutejszego Gimnazjum i K. S „Śląsk" Tarn. Góry, niespodziewane i w dodatku dosyć wysokie zwycięstwo odniosła drużyna szkolna, która pokonała zespół klubowy w stosunku 5:1 (3:1). Mecz drużyn pierwszych przyniósł — jak już to pisałem — wynik nierozstrzygnięty 5:5 (0:2). W porównaniu do tego wyniku, zwycięstwo odniesione przez drużynę Liceum Pedagogicznego nabiera dopiero teraz prawdziwych cech sukcesu, tym więcej, że K. S. „Śląsk" grał z nami w składzie znacznie silniejszym, aniżeli przeciw Gimnazjum. Przypominam jeszcze, że drużyna nasza zwyciężyła w stosunku 4:3 (1:1)

W ubiegłym tygodniu rozegrano na boisku naszego Zakładu od dawna z wielkim zainteresowaniem oczekiwane zawody pomiędzy reprezentacjami tutejszego gimnazjum i Liceum Pedagogicznego. Zawody te obejmowały tylko siatkówkę i koszykówkę. Mecz siatkówki przyniósł dość nieoczekiwany wynik w formie bardzo wysokiej porażki drużyny gimnazjalnej w stosunku 2:0 (15:3, 15:6). Wynik ten jest tym bardziej sensacyjny, że Gimnazjum wystąpiło do tych zawodów w swym najlepszym składzie, podczas gdy Liceum Pedagogiczne stanęło do meczu w składzie zupełnie „odmłodzonym". Składy drużyn siatkówki były mianowicie następujące: Gimnazjum — Fuszewicz, Urbaczka, Wielgosz, Ślosarczyk, Kowalski, Pokojski i Wojtas, zaś Liceum Pedagogiczne — Kowalski, Brol, Wójcikiewicz, Krajczyczek, Jakubczyk i Kotlarski.

Zupełnie inaczej przedstawiał się mecz koszykówki, który zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem zespołu gimnazjalnego w stosunku 6:54 (2:29). W zespole gimnazjalnym na czoło wybili się Ślosarczyk i Urbaczka, którzy zdobyli też najwięcej punktów dla swych barw, w drużynie zaś licealnej obok Michalskiego dobrze spisał się atak 2-gi, który przewyższał atak I-szy zarówno co do szybkości, jak również i co do pomysłowości zagrań.

W ub. piątek rozegrała drużyna tut. Gimnazjum na swoim terenie rewanżowe zawody z zespołem Gimn. Klasycznego z Chorzowa. Również i tym razem zwycięstwa przypadły drużynie miejscowej, która spotkania rozstrzygnęła na swoją korzyść dzięki lepszej rutynie meczowej. Zespół chorzowski w zawodach tych wypadł b. dobrze; w koszykówce w polu był dla gospodarzy przeciwnikiem zupełnie równorzędnym, a brak mu było tylko wykończenia akcyj pod koszem. Wyniki techniczne: **koszykówka:** Gimnazjum Tarn. Góry — Gimn. Klas. Chorzów 39:12 (24:8); **siatkówka:** Gimnazjum Tarn. Góry — Gimn. Klas. Chorzów 2:0 (16:14, 15:5).

Początek grudnia przyniósł nam otwarcie tegorocznego sezonu ping-pongowego. Podczas gdy klubowe sekcje ping-pongowe jeszcze „śpią", sekcje Kół Sportowych przy zakładach średnich już nawiązały ścisły kontakt z ruchliwymi HKS-ami. (Harcerskie kluby sportowe).

Pierwsze mecze ping-pongowe przyniosły drużynom szkolnym same sukcesy w formie wysokich zwycięstw:

Gimnazjum — HKS Sucha Góra 5:4;

Gimnazjum — HKS Czarna Huta 6:0;

Liceum Pedagogiczne — HKS Lasowiec 7:0.

Jerzy Tomczew 3

Liceum Kowel

Mistrz

(Nowela sportowa)

— Otóż chodzi o to, że biuro nasze, jeżeli nie będzie prowadzone przez jakąś osobę popularną i to bardzo popularną, upadnie. Rzecz jasna nie możemy do tego dopuścić... No, a panu do popularności daleko. Nieprawdaż?

— Nuu... no... t... t... ttak..

— Musimy mieć w biurze sławną osobę. Więc albo pan zdobędzie sławę, albo wymówimy panu — ciągnęła „niebiańska" ongiś istota.

— Kochanie... przecież... — próbował wtrącić się Falkiewicz.

— Janku! — ostrzega męża połowica.

— Ale w jaki sposób mam zdobyć tę sławę? — odezwał się wreszcie Strzecha, na którym niespodziewana wieść zdawała się nie robić już żadnego wrażenia.

— Pańska w tym głowa. Otrzyma pan od męża 150 złotych jako 3-miesięczne odszkodowanie i niech pan szuka sławy. Zdobędzie pan ją — może pan wrócić, a podwyższymy panu pensję do 50 zł.

— Tak.

Falkiewiczowa zaśmiała się i dodała zgryźliwie:

— Ma pan rower, podobno nieźle pan jeździ. Pokaże nam pan jakiś medalik, albo pucharek, a może jakimś mistrzem pan zostanie — cóż — sława murowana!

— — — — — — — — —

Strzecha wyjechał do Warszawy. Oczywiście rowerem. Wziął „na drogę" 180 zł od Falkiewicza (szer dodał mu bez wiedzy żony 30 zł) i począł szukać szczęścia w stolicy. Ale widocznie rezydencja jego była gdzieś dalej, gdyż na żadne pukanie chłopca nie odpowiedziało. W końcu uznał, że istotnie jedyną drogą ratunku jest sława, jak mu „serdecznie" powiedziała pani Alicja.

Uśmiechnął się z goryczą na jej wspomnienie.

— — — — — — — — —

Nie trudnił się niczym. Śmiał się prawie w głos na myśl o tej niemożliwej próbie ratunku — o zdobyciu mistrzostwa szosowego Polski. Była to utopia, mrzonka, fantazja — ale nic nie miał do stracenia, bo co miał, to już stracił.

Stracił posadę, stracił całe 3-miesięczne odszkodowanie i nadwyrężał teraz oszczędności (gromadzone kiedyś na „czarną" godzinę lub „swoją" chwilę) i co najważniejsze — stracił zupełnie nadzieję na lepszy byt. Start w tych warunkach wydał mu się zupełnie normalny i usprawiedliwiony.

Cóż miał lepszego robić?

— — — — — — — — —

Po 15 kilometrach stawka kolarzy, startujących w mistrzostwach Polski, nie była jeszcze rozbitą. Niezbyt ostre tempo pozwalało słabszym trzymać się w bliskiej odległości od czoła.

Na ogół wesoło było w tym różnobarwnym towarzystwie. Niektórzy dowcipnisie bowiem, uważając, że nie mają co robić, pobudzali kolegów do śmiechu różnego rodzaju „wicami".

Ucieczki nikt nie próbował. 185 km jazdy w pojedynkę było samobójstwem dla najbardziej rutynowanych kolarzy. 185 kilometrów ciągłego odpierania ataków najlepszych szosowców w kraju, połączonych w do datku w jeden blok dla zgładzenia niebezpieczeństwa — jednego uciekiniera — pokonywanie tej olbrzymiej przestrzeni bez pomocy towarzyszy — to przestraszało najwytrawniejszych lisów kolarskich. Młodzi nie próbowali ucieczek w myśl zasady: „Nie pchaj się przed starszych" — w wyścigu panowała więc pewna monotonia.

Dopiero na 28 kilometrze spróbował jakiś „żółtodziób" odczepić się od zbitej gromady kolarzy. Nikt go nie gonił. Po 7 kilometrach sam zwolnił, gdy przekonał się, że ucieczka jest ponad siły. Jego rezygnację przyjęto w „czołówce" ironicznymi docinkami i chóralnym śmiechem.

35-ty kilometr przyniósł drugą ucieczkę. Z ogromnej kolumny wyskoczyła nagle koszulka, opatrzona nr 17 i pozostawiła całą stawkę o kilkanaście długości w tyle. Ucieczkę tę przyjęto również śmiechem, a jeden z faworytów wyścigu, Sztajer, rzucił:

— A przyślij nam depeszę z mety, czy ci się dobrze jechało.

Ponowny wybuch wesołości nie powstrzymał jednak posiadacza szarej koszulki. Nacisnął mocniej pedały i odsunął się od czoła o 50... 70... 100 metrów.

Kolarze przejechali już 45 kilometrów, ale uciekinier nie zwolnił. Może nawet zdobył jeszcze kilkadziesiąt metrów przewagi.

50-ty kilometr minął bez specjalnych wydarzeń, jeśli za takie nie uważać wycofania się 2 prowincjonalnych „asów" i przebicia dętki przez Szafrańskiego, też jednego z dzisiejszych faworytów.

65-ty kilometr podzielił stawkę na kilka grup. Niektóry, bardziej wyczerpani, pozostali zdecydowanie z tyłu, chociaż tempo nie było ostre — jakieś 32 km/godz.

(d. c. n.)



O Janku, co szukał sławy

Dobra Wróżka, Cyganicha, opiekunka Janka Brzdyla, szukającego Sławy za górami, za lasami, za wód sinych bezmiarami,— zaciera radośnie dłonie: pięści Janka z dnia na dzień twardnieją. a gdy stal zderzy się ze stalą (myśli Cyganicha) posypią się iskry, które stopią siedem pieczęci strzegących dostępu do Skarbca!.. A wtedy...

Jak żniwiarz w łanie zboża, tak Janek w ciżbie walczących wyżął sobie ścieżkę. Kroczy nią i żnie pracowicie, wpatrzony w czerwień pieczęci, a spieczone jego wargi szepcą:

— O, Sławo! Czuję twoją bliskość... Zdobędę cię...

Widzą inni, że Brzdyla nic nie powstrzyma, więc mówią:

— Ej, ty Jasiu, Jasiu-zabijako Nie hałasuj tak, bo obudzisz Wielkiego Czarnego Diabła, śpiącego pod drzwiami Skarbca. A jak go obudzisz — zabije cię jednym uderzeniem pięści!...

Janek śmieje się buńczucznie i woła:

— Nie boję się ani czarnych ani białych diabłów! Na pięść mam pięść! I am John Brzdyl!!!

Huknął pięścią w stół i stół rozpadł się na 44 deski, a każda deska na 44 szczapki! Janek wziął szczapki i jednym machnięciem rozrzucił je po całym królestwie. I rozniosły jego imię po wsiach i miastach, po górach i dolinach, a czterdziesta czwarta szczapka uderzyła w ucho Wielkiego Czarnego Diabła, strzegącego zapieczętowanych drzwi Skarbca.

Czarny Diabeł przewrócił się na słomiance na drugi bok i warknął:

— Chcę spać... Jak przyjdzie czas, obudźcie mnie — zabiję Brzdyla!

I przyszedł czas, że Brzdyl utorował sobie drogę do samych drzwi Skarbca i potężnym okrzykiem: „I am John Brzdyl!" — obudził Czarnego Diabła.

Kto żyw zbiegł się z ogromnego królestwa zobaczyć, jak zamorski śmiałek zginie z ręki Niezwyciężonego Diabła. Ale nie znali jeszcze Janka-zabijaki!... Klasnął w dłonie i snop iskier wytrysnął w górę, jak spod młota kowala...

Zadrżał Czarny Diabeł i stłumił ziewnięcie, którym dawał poznać ziomkom swoją pogardę dla intruza.

Drugi raz zadrżał, gdy stal Jankowych pięści spadła na jego czaszkę! Iskier nie było, bo stal trafiła na kość, ale za to rój gwiazd zamigotał przed zdumionymi oczami Niezwyciężonego...

Szwer podziwu przewalił się po wielkim placu, jak fala morska przewala się po piaszczystym brzegu. Cyganicha znowu zatarła dłonie i zaczęła mruczeć straszne zaklęcia!.. Od strony Oceanu powiał wschodni wiatr i siły Janka wzrosły w dwójnasób.

— Jeżeli uda mi się udarzyć go tak mocno, jak mocno wali mi w piersi serce — pomyślał Janek — zwyciężę go!...

I udało się. Czarny Diabeł rozkrzyżował ręce, obrzucił mętniejącymi ślepiami zmartwiałych widzów i upadł pokonany u drzwi Skarbca.

W tej chwili jakiś głos zaczął wymawiać dziwne zaklęcia: — „One!.. Two!.. Three!.., a przy każdym słowie pieczęcie topniały i drzwi rozchylały się powoli... Gdy padło słowo: — „Nine", rozległa się chińska muzyka, a z czeluści skrabca wyszła nadziemskiej piękności Bogini w jedwabnej sukni z welonem; w prawej ręce niosła laurowy wieniec, a w lewej — worek złota! Podeszła do Janka i szepnęła spłoniona:

— Jestem Sława!... Kocham cię...

Rozpromieniony Janek ujął Sławę pod rękę i rzucił Dobrej Wróżce garść złota. Cyganicha skłoniła się nisko i ofiarowała Jankowi Latający Dywan.

Janek i Sława weszli na Latający Dywan i poszybowali w górę, prosto do nieba...

JÓZEF KEMPA

Pozory mylą

Zakopane, w grudniu.

Przygody Jasia Bochenka słyną szeroko na całym Podhalu. Bajarz z niego niezrównany a że czasem trochę koloryzuje, to mu można ostatecznie wybaczyć.

Posłuchajmy tedy jak siedząc w tradycyjnej „Ziemiańskiej" i zapijając kawą smakowite ciastko, opowiada zebranym tłumnie kamratom co mu się zdarzyło w Szwajcarii przed zawodami o puchar Kandaharu:

Było to w przeddzień mistrzostw. Ponieważ przyjechaliśmy dosyć późno, więc żeby trochę potrenować wyjechałem kolejką na szczyt. Razem ze mną pojechał Zdzisiek Motyka. Wypakowaliśmy się zgodnie z kolejgi i regularnie z nartami na plecach podchodzimy na start. Nagle Zdzisiek trąca mnie porozumiewawczo i nieznacznie pokazuje na lewo. Rzeczywiście obok nas drapią się na górę jakieś dwie dziewoje, cudnie wystrojone w wiatróweczki, czapeczki, chlebaczki na paskach i w ogóle w najrozmaitsze szykany. Idą do góry wesoło sobie chichocząc i poślizgując się co krok. Jednym słowem typowe cepropatałachy.

Motyka mrugnął do mnie drugi raz i powiada z cicha.

— Wiesz co Jasiu? Podobają mi się te stworzenia. Będziemy jechali za nimi i jak się która wysypie to ją pozbieramy i jakoś to będzie.

Ponieważ panny były rzeczywiście śliczne, więc bez namysłu się zgodziłem.

Na szczycie piękne narciarki przystanęły i zaczęły z wytwornych chlebaczków wydobywać najrozmaitsze podręczne kosmetyki. Następne pięć minut upłynęło na najmilszym dla każdej kobiety zajęciu poprawiania własnej urody. Wreszcie ostatnie pociągnięcie puszkiem po noskach, narty na nogi i wio!

Myśmy zostali w miejscu jak dwa słupy soli a oczy nam zaszły mgłą zdumienia, bo oto dwa patałachy zamieniły się nagle w demony. Jakby je zwiał wiatr ze szczytu. Zobaczyliśmy je dopiero daleko w dole jak nisko skulone przy deskach szusowały prosto w postrach Kandaharu, w słynną „Kanonenrohr", gdzie nawet Bronek Czech oporuje i wznosi krótką modlitwę do Boga narciarzy, aby mu dał cało i zdrowo dojechać do końca. Zupełnie speszeni zjechaliśmy pomaleńku na dół. Tam żeśmy się dowiedzieli, że zagadkowymi narciarkami były: mistrzyni świata Christl Cranz i Norweżka Stella Dybwad uważana za najbardziej utalentowaną narciarkę świata.

Od tego czasu nawet na najgorszego cepra patrzę z szacunkiem i obawą, że w pewnej chwili ceper okaże się Seelosem albo innym Lantschnerem.

THOMS



CHRISTL CRANZ, narciarski „demon w spódnicy".

Podobno Szwajcarzy, po przegranym meczu bokserskim z Polską, przysięgli sobie uroczyście nigdy więcej z nikim się nie boksować, a rękawice zużyć na wyścielanie foteli.

×

odobno narty są dlatego takim popularnym sportem, bo dają każdemu złudzenie... życia na szerokiej stopie. Wynika z tego, że najszczęśliwsi są posiadacze nart skokowych.

×

odobno były mistrz świata w wadze muszej — Benny Lynch znokautował w sprzeczce boksera wagi ciężkiej uderzeniem w kolano, bo wyżej nie mógł podskoczyć.

×

odobno pierwszym mistrzem w rzutach był archanioł, który wyrzucił Adama i Ewę z raju.

×

odobno pewien bokser, rozkrwawiwszy przeciwnikowi oko, przegrał następnie przez nokaut, mdlejąc na widok krwi płynącej z oka rywala.

Brak kompletu

Czym prędzej wypełnić luki!

Ostatnie mecze ze Szwajcarią i Estonią pozwoliły nam zorientować się w formie naszych reprezentantów. Już na pierwszy rzut oka widzimy, że nie jest dobrze. Mamy trzy niezawodne punkty: Kolczyński, Rotholc i Czortek. To są pewniaki! Nawet pewna obniżka formy u tych zawodników nie może wpłynąć na naszą opinię. Trzech warszawiaków nie zawiedzie naszego zaufania. Znacznie gorzej, ale jeszcze dostatecznie przedstawia się sytuacja w wagach koguciej i lekkiej. Mamy tu powracającego do formy Koziołka i Sobkowiaka wzgl. Woźniakiewicza i Kowalskiego, a nawet Polusa! Szczególnie w „lekkiej" sprawa nie jest tragiczna — przeciwnie: stare, wypróbowane nazwiska mówią za siebie. Tu poprawa jest kwestią tygodni.



PIŁAT NADSŁUCHUJE... siedem, osiem: ...out!

Od średniej, niegdyś najpewniejszej polskiej pozycji, w górę jest źle, wzgl. b. źle (ciężka). *Brak zawodników!* Stare gwiazdy zachodzą, nowych talentów nie widać... Pisarski przechodzi wyraźny spadek formy. Szulczyńskiego nie można traktować poważnie, z uwagi na b. nierówny poziom. Sytuację poprawić może... Kolczyński, jeżeli nabierze wagi i przejdzie do tej kategorii.

Kto jednak wypełni lukę w kategorii półśredniej? Może... Polus? Warto się nad tym zastanowić. Jest czas. Na Włochów musimy być gotowi. Porażka 12:4 zbyt mocno nadszarpnęła naszą ambicję. Rewanż musi się udać! W półciężkiej jest chociaż materiał. Można wybierać: Szymura, Karolak, Klimecki, Doroba czy wreszcie Moszkowicz. Podobno wspaniale zapowiada się Polakow z wileńskiego „Elektritu". Czy nie warto by nad tym zawodnikiem popracować? Na Dublin może być gotów!

I wreszcie punkt newralgiczny: waga ciężka. Piłat miał tu przez długi, długi czas monopol. Ale góral się skończy. Walczy coraz nierówniej, ostatni nokaut z rąk młodego Estończyka, po świetnym zwycięstwie nad Schlunegerem był szczególnie przykry. Jeszcze kilka takich niespodzianek, a będziemy się głośno domagać o zmianę nazwiska w tej kategorii. Ósemka mistrzów Europy nie może sobie pozwolić na takie „fuksy". Na gwałt trzeba szukać zastępcy. Na razie nie widzimy go ani w Dorobie, ani w Białkowskim, tym bardziej w Blumie czy Kłodasie. Brak talentów? Trzeba ich szukać. Frontem na kresy! — oto hasło p. Suszczyńskiego. Raz po raz dochodzą nas stamtąd wieści o bokserach, reprezentujących wszystko prócz techniki i rutyny. Tego można przecież nauczyć.

Jeżeli mamy ambicję utrzymać tytuł pierwszych między najlepszymi, musimy przygotować przynajmniej jeden „garnitur". Zresztą, w naszych warunkach, stać boks polski na dwie równorzędne reprezentacje. Co jest przyczyną tego, że jedni zawodnicy mają monopol w swej wadze na reprezentowanie barw, a inni, niekiedy nawet pierwszorzędni stać muszą w cieniu (Czerwiński, Chrostek), i są co najwyżej tolerowani przez władze związku?

Na to trudno odpowiedzieć. Chyba że chcielibyśmy na podstawie analogii (Majchrzycki — Chmielewski czy Kainar — Woźniakiewicz) stwierdzić złą wolę pp. kierowników. O to ich nie posądzamy. Zbyt duże położyli zasługi, by można mówić o błędach ich polityki!...

Jeżeli specjalnie długo zatrzymaliśmy się nad naszymi „piętami Achillesowymi", to jedynie w obawie przed jeszcze jedną „zaszczytną porażką" z Włochami i przed Dublinem.

Pamiętajmy! Dublin musi być koncertem polskich pięści!

Wuka.

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 9-95-62, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.

Prenumerata miesięczna 80 gr. kwartalna 2 zł 20 gr. roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119. Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia: 70 gr mm. 1 łam.

REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 15. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.

Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59 i 692-40.